



BLACHOWNIA



Fot. Archiwum redakcji

TOŻSAMOŚĆ ZAPISANA

Budowa ruszyła! Chwała Panu! To chwila radości i dumy, choć padło też kilka słów krytyki. Oazowiczom nie musimy tłumaczyć potrzeby budowania centrum rekolekcyjnego. O zaplecze dla niesienia pomocy potrzebującym też nikt nas nie wypytuje, ale już sala teatralna, studio nagrań... Podejrzewam, że w niejednym sercu rodzi się pytanie: Czy potrzebujemy Centrum Kultury z przydomkiem Katolickie?

Dobrostan konsumentów kultury masowej. Mamy nieograniczone możliwości obcowania ze sztuką, zwłaszcza dzięki cyfryzacji, która pozwala zobaczyć publikacje, filmy i spektakle teatralne, zajrzeć do muzeów i zabytków, siedząc wygodnie we własnym fotelu. Cóż... w globalnej wiosce globalny dom kultury. Tylko czy wiemy, kto tu jest sołtysem, a kto trzy-

ma klucze do tego przybytku kultury, z którego wszyscy tak chętnie korzystamy?

Kiedys mówiło się o elicie. Dziś wobec tzw. utowarowienia kultury a także utowarowienia tożsamości chyba odpowiedniejszym byłby jednak wyraz celebryci. Stąd wywodzą się autorytety wpływające na dobór autorów, dzieł i stylu sztuki, którą potem masowo konsumujemy.

Odrzucone braterstwo

Rewolucja francuska ruszyła pod sztandarem „Wolności, równości, braterstwa”. Do dziś równość i wolność są najgłośniejszymi hasłami. Powiedziała bym, że brzmią ze zwielokrotnioną siłą. Tylko braterstwo zagubiło się gdzieś po drodze. A może wykreślono je zaraz po tym, jak ustawiono w Paryżu pierwszy szafot.

Wolność i równość pozwalają na wszystko i każdemu. Działania w imię twórczej wolności nie uznają żadnych granic. Nawet jeśli ranią tych, którzy cenią tradycyjny porządek świata, nomem omen, nazywany przez niektórych zdroworozsądkowym. Ale nie to jest najgorsze.

Pojawiło się nowe zjawisko tzw. kultury unieważniania (*cancel culture*) czyli eliminowanie z przestrzeni publicznej twórców, wypowiadających się inaczej niż „słusznie myślący”. Zjawisko to ma ogromną siłę rażenia i szybko dyskredytuje, także cenionych wcześniej, artystów main streamu do roli pisarzyny czy pacykarza, którego dzieła nie warto są funta kłaków. I nikt nie jest bezpieczny, także ikony popkultury jak J.K. Rowling, która odważyła się poddać w wątpliwość nazewnictwo pewnej mniejszościowej grupy.

Cancel culture zamyka usta artystom niehołdującym współczesnym tendencjom. Ośmieszeni, zdegradowani nie mają, gdzie pójść. Arena sztuki jest hermetyczna. Jesteś z nimi albo cię, bracie, nie ma.

W służbie

Prawda potrzebuje piękna – wystarczy popatrzeć na zabytki sakralne i dbałość o sztukę hierarchów kościelnych w przeszłości. Piękno ma swoje źródło w Bogu i otwiera na Boga. Może dlatego współczesny świat, próbując o Nim zapomnieć, tak mocno wiąże kulturę z brzydotą, widząc w niej nową kategorię estetyczną. Sztuka uczy myślenia symbolicznego, także myślenia o Stwórcy, kształtuje w człowieku obraz świata i wrażliwość. Żyjemy otoczeni kulturą. Nie da się jej nie widzieć i nie słyszeć ani zneutralizować wpływu na człowieka. Nie możemy więc jej zostawiać na pastwę losu.

Niebieska cegła będzie kamieniem węgielnym Katolickiego Centrum Kultury. W symbolicznym kolorze Nieba, wpisana w tożsamość Gdyni. Kiedyś budowała materialny pożytek, teraz w będzie służbie pożytku duchowego.

ah

Nie byłoby fascynacji zwyczajną przecież gliną, gdyby nie król Kazimierz, który zastał Polskę drewnianą a pozostawił...z cegłą.

Bliska nam historia Gdyni prowadzi do wizjonerskiego projektu w piaszczysto podmokłej dolinie niewielkiej rzeczki, który



Fot. Archiwum redakcji

stał się jednym z największych ośrodków nad Bałtykiem, chlubą całego kraju, ważnym por-

tem pasażerskim i miejscem ogromnego przeładunku towarów, dla którego wybudowano specjalny magazyn portowy. Budynek ten dziś już nie istnieje, a świadkiem jego rozbiórki był jeden z nas, tworzących Stowarzyszenie KACK i to on zachował niezwykle element

bardziej, że nie wiemy skąd i w jaki sposób prawie sto lat temu taka cegła znalazła się na placu budowy gdyńskiego magazynu portowego. Może ktoś ją podarował, a może trafiła tu przypadkiem? Wtedy właśnie zrodził się pomysł, aby znaleźć jej nowe miejsce.

W NIEBIESKIEJ CEGLE

przedwojennej konstrukcji - jedyną, wyróżniającą się w ceglany murze magazynu, błękitną cegłą.

Poszukiwaliśmy przyczyny takiego zabarwienia. Czy to naturalny skład gliny, czy też specjalne pigmentowanie? Szybko jednak okazało się, że to trudne do ustalenia. Tym

Niebieska cegła dzisiaj ma wymiar symboliczny. Umieścimy ją w podwalinach okna na świat kultury, jakim jest Centrum KACK. To przedsięwzięcie, które jest dla nas czymś więcej niż tylko "z morza i marzeń".

Wojciech Mikuć

Żywy Kościół nie kojarzy się z czymś bardzo skomplikowanym. To raczej pojęcie z kategorii piłki nożnej, zdrowia lub geopolityki. Dobre recepty przychodzą same do głowy i można obdarowywać nimi wszystkich głodnych szybkich zmian. Ile razy przecież słyszeliśmy je wcześniej.

Ktoś zgłasza wątpliwości? Na Boga! Potrzymajcie mi Exsultate i jedziemy.

A zatem wlewamy życie! Do naszych rodzin – mniej telefonów, więcej rozmów. Do kręgów – mniej pogaduszek, więcej dzielenia. Do wspólnot – mniej dyskutowania, więcej służby. Dla odpowiedzialnych – mniej zadufania, więcej kolegalności. Dla parafii mniej papieru, więcej miłosierdzia. Dla transów – mniej rubryk, więcej nigryk (dla upitych młodym winem dokładnie odwrotnie). Dla mężczyzn – mniej lenistwa, więcej odpowiedzialności. Dla kobiet – mniej narzekania, więcej wdzięczności...

Dwa tygodnie rozmyślałem, jak uniknąć takiego banału.

Pierwsza odpowiedź przyszła w trakcie spojrzenia na etapy kształtowania się teologii Żywego Kościoła. Można odnieść wrażenie, że ks. Blachnicki od razu po święceniach dokładnie wiedział, co robić. Energetyczny kapłan, uczestniczący w reformie liturgicznej, w kolejnych parafiach organizuje dzieci i młodzież, pokazuje zupełnie nowy styl duszpasterski. Okazuje się jednak, że był to jedynie jeden z elementów, który doprowadził do powstania wizji Żywego Kościoła. Aktywność duszpasterska, wcześniejsze



Fot. Pixabay

rzuty: aborcja tak – bo chore dzieci, celibat zły – bo niezdrowy i chodzi o pieniądze, księża nie powinni mieszać się do polityki. I nie, nie chciałby mieszkać w kraju, w którym byłaby praktykowana katolicka nauka społeczna. A w ogóle to nigdy nikt mu nie zadawał takich pytań i musiałby się jeszcze zastanowić. Słuchałem bez komentowania. Odniosłem wrażenie, że po odsianiu „przekazów dnia” prawdziwe pozostało jego zaskoczenie rozmową na ten temat. Jednocześnie miał swoje zdanie i nie wahał się go wypowiedzieć. Czy rozważałem, jak zastosować w praktyce chrześcijański personalizizm dialogiczny, wizję Kościoła jako wspólnoty ludu Bożego, zasadę

uwagi wierzących, potrafimy przełożyć z dokumentów na praktykę rekolekcyjną i formacyjną. I jest to zgodne ze sposobem pracy i rozumieniem Kościoła przez ks. Blachnickiego. „Obrzęd chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych” (OICA) wydano w 1972 roku. W ciągu kilku lat ks. Blachnicki wykorzystał jego założenia w formacji oazowej. Tymczasem polskie tłumaczenie dokumentu zostało zatwierdzone dopiero w latach osiemdziesiątych. Idąc tym tropem, czy jakimkolwiek echem odbiło się np. Kompendium Nauki Społecznej Kościoła wydane po polsku w 2005 roku? W jaki sposób tematy społeczne pojawiają się na spotkaniach, w naszej formacji, na rekolek-

ŻYWY KOŚCIÓŁ Z PERSPEKTYWY DIAKONII SPOŁECZNEJ

doświadczenie harcerskie, potrzebowały jeszcze zderzenia z duchem Niepokalanowa, konfrontacji z współczesną teologią pastoralną, porównania z doświadczeniami innych wspólnot w Kościele i wchłonięcia rozeznania Soboru Watykańskiego II. Uczestnicząc w rekolekcjach oazowych, korzystając z materiałów formacyjnych, jesteśmy spadkobiercami potężnej pracy intelektualnej ks. Blachnickiego nieustannie weryfikowanej doświadczeniem i dalej twórczo rozwijanej przez dziesiątki, setki osób tworzących materiały. Ruch Żywego Kościoła nie został wymyślony w jedno deszczowe popołudnie, gdy młody wikary Franciszek z nudów zaczął notować



**DIAKONIA
SPOŁECZNA**

swoje przemyślenia. Postanowił poświęcić tej idei całe życie i jest ona syntezą jego drogi duchowej, pracy naukowej, doświadczenia i cierpienia.

Druga odpowiedź przyszła w trakcie rozmowy z taksówkarzem. Zrezygnowany bezpłodnością własnych przemyśleń zagaiłem rozmowę na temat postrzegania zaangażowania społecznego chrześcijan i Katolickiej Nauki Społecznej. Szczerze przyznałem, że utknąłem w trakcie pisania artykułu. Trzeba przyznać, że okazał się dzielniejszy niż niejeden kapłan, gdy pytaliśmy o podobne tematy, szukając moderatora dla naszej diakonii społecznej. Jemu w końcu nie wypadało wysiąść z własnej taksówki, a ja nie zamierzałem. Podjął wyzwanie wyliczając powszechnie za-



Fot. Pixabay

Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae lub ideę nowego życia w oparciu o teksty św. Jana? Być może. Nie wykluczam jednak, że zamiast skupić się na fundamentach teologicznych idei Żywego Kościoła bardziej myślałem o programie społecznym zawartym w haśle Prawda – Krzyż – Wyzwolenie. Tymczasem dojechaliśmy jednak na miejsce i nie pozostało mi nic innego, jak życzyć mu dobrego dnia.

Jest dramatyczna przepaść pomiędzy naszym, oazowym, stanem praktycznego rozumienia nauki społecznej Kościoła, a takich tematów jak liturgia, parafia, modlitwa, ewangelizacja, rodzina, kultura czy teologia ciała. Wiele tematów na czasie, wymagających

cyjnych? Jeżeli nie przepracujemy ich razem, to czy będziemy w stanie pokazać ich znaczenie i wartość osobom widzącym Kościół jedynie przez pryzmat aborcji, pieniędzy i skandali seksualnych?

Obiektywną trudnością w rozeznawaniu bieżących tematów społecznych jest możliwość sprowokowania konfliktu nawet pomiędzy osobami o spójnych poglądach w niemal każdej innej sprawie. Dyskusja o modlitwie, ewangelizacji, parafii, a nawet o liturgii nie ma takiego potencjału, jak wymiana poglądów na temat uchodźców, wojny na Ukrainie, partii politycznych czy podatków. Tutaj szukałbym nadziei w metodzie synodalnej proponowanej przez papieża Franciszka. To jest miejsce, które potrzebuje spokojnego wysłuchania i rozeznawania racji. Nie w każdej sprawie musimy wypracować jednolite stanowisko, ale w każdej możemy określić zasady postępowania i oceny w odniesieniu do nauczania Kościoła.

Zaryzykuję tezę, że nasze życie społeczne nie potrzebuje już więcej „życia” w postaci przykuwających uwagę fajerwerków. Mamy go aż nadto w dziwacznej delirycznej formie. Emocjonalne szantaże, lincze na podstawie domysłów, kłamstwo w dyskusji, stałe monitorowanie nastrojów polityków i publicystów. Co chwilę ktoś się wściekał, ktoś oburzył lub zapłakał. Bardziej potrzebujemy żywych ludzi, żyjących własnym życiem, a nie cudzymi uczuciami, którzy nie będą podrygiwać w rytmie kolejnych faktów medialnych. Może wtedy pojawi się przestrzeń do rozmowy, która zacznie domykać proces ewangelizacji ukazaniem Bożego planu, wynikającego z godności człowieka, w odniesieniu do pracy, polityki, ekonomii, narodu, wojny i pokoju.

Leszek Dubicki



Kiedy słyszymy określenie „panie z Instytutu”, to najczęściej mamy przed oczami mieszkanki Kopiej Górki, ewentualnie Carlsbergu czy innego ośrodka Ruchu. Kolejna zagwozdką, to podawane statystyki, że jest nas około 100. I tu rodzi się pytanie: Gdzie one są? Jak żyją? Czym się zajmują, skoro nie ma ich aż tylu w Krościenku...

“Instytuty świeckie to wspólnoty osób, które żyją w zwykłych warunkach świeckiej egzystencji, indywidualnie lub wspólnie, pracując zawodowo i uczestnicząc w sprawach ludzi świeckich. Równocześnie – poprzez składane śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa – są całkowicie oddane Bogu, by Jego mocą przemieniać świat od wewnątrz i przepajać go duchem Ewangelii.” www.inmk.org.pl

Początki naszej wspólnoty są rzeczywiście ściśle związane z praktyką życia wspólnotowego, gdzie większość zadań wynikała z zaangażowania w powstający i kształtujący się Ruch Światło-Życie. Kiedy w latach 90. nasz Instytut został zatwierdzony na prawie diecezjalnym, pojawiła się możliwość wyboru życia wspólnego lub indywidualnego. W tym momencie większość z członkiń INMK wybiera tę drugą formę.

Życie w świecie, a więc praca zawodowa m.in. w służbach medycznych, instytucjach państwowych, szeroko pojętej edukacji, ale także w dziełach Ruchu to nasza codzienność. Często nasze życie przypomina życie Maryi w Nazarecie, ukryte, na pozór zwyczajne, szare. Nie jest ono pozbawione troski o pracę, pensję, zdrowie, relacje z pracodawcą, przyjaciółmi, pełne zabieganych i intensywnych dni. W tym wszystkim uczę siebie i ludzi wokół przez swoje świadectwo, że to wszystko nie jest czymś najważniejszym. W codziennej Eucharystii, liturgii godzin, Namiocie Spotkania, formacji w małej grupie, mam szansę do nawracania, do kochania bardziej (tak, nawet trudnego szefa i niezbyt sympatyczną sąsiadkę). Staram się dorastać do ewangelicznej postawy, by w tym szalonym i często zbyt wymagającym, zabieganym świecie nie pokładać zaufania w swoje możliwości i oczekiwane trendy, ale stanowczo swoją moc czerpać od Boga. Staram się, by moja praca, relacje i wszystko, co składa się na tę codzienność, były oddawane na modlitwie Panu (choćby krótkim akcie strzelistym w autobusie miejskim). Oczywiście to pięknie brzmi, ale nie jest proste. Często patrzę na życie tylko moimi oczami, nie umiem przyjąć posta-



Fot. z archiwum INMK

ZANURZONE W BOGU I ŚWIECIE świeckie konsekrowane

wy dziecka. Niejednokrotnie zastanawiam się, na ile dorastam do słów, które wypowiedziałam podczas moich ślubów, że „przyrzekam [...] przyczyniać się do wzrostu żywego Kościoła”.

Wiele sytuacji, kiedy mamy okazję dać świadectwo wiary, nie wydarzyłaby się, gdybyśmy nosiły habit lub też były identyfikowane wprost jako konsekrowane. Nie wydarzyłyby się, gdybyśmy nie pracowały w danej szkole, instytucji. Bardzo lubię porównanie, że bycie świecką konsekrowaną to takie bycie tajnym agentem Jezusa. Jesteśmy, modlimy się, a interweniuje i odsłania się, gdy sytuacja wymaga tego dla dobra osoby, którą stawia nam Bóg. Lubie, idąc do konkretnych miejsc, mówić Jezusowi, że idziemy tam razem i proszę go, by On tam działał i pomagał mi pracować, służyć i spędzać czas z miłością dla innych. To co najmocniej odkrywam w moim życiu, to powołanie do towarzyszenia innym w ich zmaganiach w codzienności, możliwości przyjscia do mnie i podzielenia się tym, co ich boli. Często jestem bezradna, nie mam recepty i mądrych słów, a oni dziękują za to zwyczajne zainteresowanie.

Jestem z nimi w tym szalonym świecie i uczę się dostrzegać Boże działanie w tym, co nieraz trudne.

Nasze zaangażowanie w Ruch przeniosło się do diecezji, z których pochodzimy lub na ich terenie mieszkamy. Niejednokrotnie osoby z oazy nie wiedzą, że przynależymy do INMK. Jesteśmy w diakoniat diecezjalnych, angażujemy się w formację dorosłych, animatorów, bierzemy udział w dziełach związanych z KWC (grupy wsparcia, prowadzenie zabaw bezalkoholowych), rozwijamy swoje talenty muzyczne i artystyczne, by służyć nimi potem w Kościele, jeździmy na rekolekcje jako moderatorki, prowadzimy dni skupienia oraz oazy modlitwy, posługujemy w diakonii wychowawczej - budujemy żywy Kościół wszędzie tam, gdzie jesteśmy.

Być wierną w małych rzeczach w codzienności i być znakiem zapytania dla innych (o ten konkretny styl życia i oddanie Jezusowi), to coś, co przyświeca mi w moim powołaniu. Mogę iść do pracy, do galerii, do parku i w dyskretnej obecności, bardziej życiem, niż słowami mówić o Miłości. Jestem szczęśliwa, że mogę być tajnym agentem Jezusa.

P.Z



Fot. Pixabay

Podczas rekolekcji dla młodzieży - dawno temu - oglądaliśmy film o ludziach modlących się przed klinikami aborcyjnymi w Europie Zachodniej. Wtedy po raz pierwszy jako nastolatka zetknęłam się z tym tematem. Kilka miesięcy później jechałam z tatą autokarem do Rzymu. Na trasie mieliśmy zaplanowany dłuższy postój w Wiedniu. Wybraliśmy się, aby pochodzić po urokliwych

uliczkach miasta. Bez telefonów, bez mapy zagubiliśmy się w ich gąszczu. Widzę to trochę jak w filmie, gdy w pewnym momencie zatrzymałam się przy kobiecie stojącej na ulicy. Powoli zaczęło docierać do mnie, co tam robi i gdzie stoimy. Z jej dłoni zwiśla różaniec. Ramiona obwieszane były torbami, z których wyciągnęła dla mnie jakieś

w której tłumaczy, że czasem trzeba pomóc matce odebrać dziecko z przedszkola. „Ten ksiądz ma tyle na głowie, a ktoś dzwoni z takim problemem...” - wstyd mi, ale taka była moja pierwsza myśl. A on bez cienia jakiegokolwiek oburzenia bierze stronę tej kobiety. Przecież ona nikogo nie ma. Uświadomiłam sobie, że bycie za życiem musi się na to ży-

ROZMYŚLANIA PRO-LIFE

ulotki. Staliśmy przed kliniką aborcyjną, niewyróżniającą się w pierzei wielkich fasad. Niby nic się wielkiego nie wydarzyło, wzięłam tylko od niej materiały i poszliśmy dalej szukać naszego autokaru. Ale do dziś wspominam to spotkanie i uśmiech oraz pokój, jaki bił od tej kobiety. Od tamtego czasu moje serce zostało trafione i tak zaczęłam modlić się za dziećmi nienarodzone.

W pierwszych latach modlitwie towarzyszyły duże emocje. Myślałam o adoptowanym duchowo dziecku, przeżywałam czas narodzin, zastanawiałam się, jak się nazywa. Z czasem, zapewne przez doświadczenie ciąży, moje myśli bardziej zaczęły koncentrować się na matce, na rodzicach dziecka. A dziś idą w stronę pytania - modlitwa modlitwą, ale co jeszcze mogę zrobić? Co to znaczy być pro-life?

Czytelnicy Blachowni na pewno znają postać ks. Tomasza Kancelarczyka ze Szczecina. Są już o nim filmy, można też przeczytać książkę „Chodzi mi o życie.” Wzruszyła mnie historia,

cie rozciągać. Staram się więc wyostrzyć serce na potrzeby... życiowe. Takie tu i teraz, konkretne, w stylu wspomnianego odprowadzania dziecka do przedszkola.

Sawn Carney, lider modlitewnej akcji „40 dni dla życia”, bohater filmu „Nieplanowane” swoją książkę „Początek końca aborcji” zaczął cytatem: „Musimy być gotowi pozwoić Bogu, by zakłócił nasz spokój.” Lubie ją. Szczególnie w kontrze do upragnionego „świętego spokoju”. Takie na przykład afery medialne. Zaczęłam na nowo odpowiadać sobie na pytania, kim dla mnie jest Jan Paweł II. Weryfikować hasło dziś zapomniane - Pokolenie JP2. Poukładałam w głowie na nowo swój zachwyt Papieżem Polakiem. W Gdańsku poszliśmy na Marsz Wdzięczności. Było bardzo spokojnie - koronka, różaniec. W przenikliwym wiosennym wietrze łopotały głośno papieskie flagi. Niebawem ruszą w Polsce Marsze dla Życia i Rodziny. Znów będzie okazja opowiedzieć się za życiem. Oby takie przejście ulicami było tylko wisienną na torcie działalnością pro-life.

Marta Szagzdowicz



Poważne kryzysy psychiczne wśród dzieci i młodzieży są coraz częstsze. Nie możemy podchodzić do nich obojętnie – konieczne jest konkretne działanie! Wspieranie młodych podczas sytuacji obciążających psychikę musi odbywać się przy wykorzystaniu profesjonalnych narzędzi, które proponuje m.in. program „Dobry Temat”.

Kwestie psychiczne na ostrzu noża

Sporo się słyszy o problemach zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Statystyki dotyczące prób samobójczych młodych ludzi są zatrważające i ciągle rosną! W 2021 roku 1496 osób poniżej 18. roku życia podjęło próbę samobójczą, aż 127 z tych prób zakończyło się śmiercią (wzrost odpowiednio: o 77% i o 19% w stosunku do 2020 roku).

dobry temat

Jak pomóc?

Nie zmienimy rzeczywistości ani nie sprawimy, żeby była mniej stresująca czy obciążająca. Możemy natomiast wzmacniać czynniki chroniące zdrowie psychiczne młodego człowieka. W ten sposób powstał innowacyjny program profilaktyczny, wzmacniający odporność psychiczną.

do zwiększania samooceny pojawiły się u nich zmiany w obszarze **poczucia własnej wartości** oraz wzrost umiejętności radzenia sobie z emocjami.

Programem „Dobry Temat” zostało objętych ponad 12 000 uczniów w Polsce!

Program jest adresowany do młodzieży w wieku od 14 do 19 lat. Może go realizować nauczyciel (najlepiej wychowawca) lub pedagog czy psycholog. Jego formuła to dziesięć 35-minutowych, interaktywnych filmów inspirowanych klimatem YouTube’owych vlogów. Prowadzącym jest Janek Mela – najmłodszy w historii zdobywca dwóch biegunów w jednym roku (miał 15 lat), a zarazem pierwsza osoba z niepełnosprawnością, która tego dokonała.

Ponadto program oferuje wsparcie merytoryczne dla nauczycieli w postaci szkoleń z zakresu psychologii, psychiatrii, pedagogiki. Materiały obejmują

Z KRYZYSEM MI NIE DO TWARZY

Martwią jednak nie tylko liczby. U młodych można zauważyć m.in.: obniżone poczucie własnej wartości, „znudzenie życiem” i przyjmowanie postawy bierności. Widać również brak akceptacji siebie i niezajomość własnych mocnych stron oraz trudności w radzeniu sobie ze stresem, a także większą konfliktowość. Sporej części dzieciaków grozi kryzys psychiczny.

Wspomniane sytuacje bezpośrednio dotyczą osób, które wychowujemy i wprowadzamy w „jutro”. Osobista przyszłość każdego z tych młodych oraz przyszłość kraju zależą od nas. Musimy sobie to uświadomić.

Program „Dobry Temat” porusza takie tematy, jak: stawianie sobie celów i ich realizacja, rozumienie i zarządzanie swoimi emocjami, reagowanie na sytuacje wykluczenia, przemocy, radzenie sobie ze stresem, konstruktywne rozwiązywanie problemów i radzenie sobie z kryzysami.

Wpływ programu na młodych

Uczestnicy programu zbliżyli się do swojego idealnego „ja”, co zwiększa akceptację siebie i pozwala na budowanie zdrowych relacji. Ponadto młodzi ludzie poznali sposoby **odkrywania i nazywania swoich mocnych stron i zalet**. Dzięki uzyskaniu narzędzi

muja tematykę m.in.: sygnałów świadczących o problemach w obszarze zdrowia psychicznego młodych ludzi, zaburzeń depresyjnych oraz wsparcia młodzieży w kontekście zapobiegania samobójstwom. Treści szkoleń przygotowywali eksperci – psychiatra, psychoterapeuta, profesor profilaktyki.

Bądźmy towarzyszami młodzieży w poszukiwaniu odpowiedzi na życiowe pytania, by zmierzali ku dojrzałości w każdym obszarze swojego życia! Po więcej informacji zapraszamy na stronę: www.programdobrytemat.pl.

Magdalena Król



Fot. Pixabay

ŻYCIE W ŚWIETLE o opiece nad kwiatami

W moim zakonnym pokoju znajduje się kilka kwiatów. I chyba mają pecha, bo wydaje mi się, że nie jestem najlepszym opiekunem dla tych roślinek. Jednak uczciwie muszę przyznać, że się staram. Nawet zdarza mi się sprostać temu zadaniu. Część z nich jest dość przypadkowa. Zostałem je, wprowadzając się do nowego miejsca, bądź też otrzymałem przy jakiejś okazji. Są jednak dwa wyjątkowe. I te wyjątkowe mają najgorzej.

Pierwszy z nich to palma. Ma swoją bardziej fachową nazwę, której nie potrafię powtórzyć. I na dobrą sprawę ona przypomina o tej pierwszej, z której nic już nie zostało. A z kolei ta pierwsza znalazła się w moim otoczeniu z okazji święceń diakonatu. Jakoś tak się złożyło w historii Kościoła, że diakonat łączy się z męczeństwem, a symbolem męczennika jest właśnie palma. Stąd ta roślina. Druga z nich, to drzewko oliwne. Nie wielkie, doniczkowe. Żywe, chociaż ledwo. Obecnie jakoś daje radę, ale też przechodziło bardzo trudne

chwile. Przez moment praktycznie było całkowicie огоłocone, teraz heroicznie walczy o roślinkowe życie. Otrzymałem je z okazji święceń prezbiteratu. I też ma szczególne znaczenie. Podczas tego sakramentu dłonie kandydata do święceń są namaszczone olejem krzyżma, którego podstawą jest oliwa z oliwek. Stąd właśnie oliwka. Zatem mam w swoim otoczeniu dwie sakramentalne rośliny. Dlaczego były zagrożone?

Odpowiedź jest prosta. Za bardzo mi na nich zależało. Nie otrzymały warunków takich, jakie są dla nich właściwe, ale takie, które byłby właściwe dla ogromnych roślin tropikalnych. Zostały wystawione na dużo światła i zalewanie wodą. Trochę traktowałem je jak własne wnuki. A tymczasem wcale tego nie potrzebowały. Lubią światło i wodę, to prawda (nie jest to nic odkrywczego), ale jednak w pewnych proporcjach. I tak na podstawie

botanicznych zmagani, powstała refleksja bardziej życiowa.

Może być i w nas jest taka pokusa zakochania kogoś na jego duchową śmierć. Można kogoś pozbawić samodzielności swoją zbyt natarciwą miłością. To bardzo niebezpieczne. Groźne nie tylko dlatego, że szkodliwe, ale także z powodu pewnego zakamuflowania. Łatwo dostrzec osoby zaniedbane. Niezależnie od tego, na czym polega ich bieda, to jednak jest w jakiś sposób dostrzegalna. Osoba, która jest traktowana z przesadną opieką z pozoru ma wszystko. Jednak to ułuda. Trudno jej budować relacje, rozwijać się, podejmować wyzwania. Żyje trochę jak łódka wciąż zacumowana do przystani. A nie po to robi się łódzie. Mają pływać, a do przystani wracać.

Jak zatem mądrze kochać? Pierwsza zasada wcale nie będzie zbyt odkrywczą. Żyć w Świecie. Trzymać się blisko Boga i wciąż prosić Go o dary potrzebne do wychowania i opieki nad innymi. Niezależnie na jakim etapie rodzicielstwa się jest. Pan Bóg naprawdę może nas prowadzić i naprawdę może podpowiadać najważniejsze rozwiązania. Druga ważna wskazówka łączy się z tą pierwszą. Życie w Świecie to gotowość na przyjmowanie prawdy. Stawanie w świetle, to otwartość na ujawnianie. Jednak nie po to, by być potępionym, ale po to, by móc coś zmienić. Ostrzeżenia innych są bardzo ważne. Ich sugestie, spostrzeżenia, uwagi. I wcale nie muszą mieć stuprocentowej racji, ale mogą dostrzegać coś niepokojącego, czemu warto się przyjrzeć.

Kolejna ważna sprawa, to wciąż przyglądać się sobie i nie bać się straty. Spoglądać na siebie, by uczciwie się rozwijać i weryfikować swoje poczynania. A dlaczego mamy być gotowi na stratę? Czyżby ktoś miał być nam zabrany? To możliwe, bo bycie w relacji z jakąkolwiek osobą, to ciągle oddawanie jej i przyjmowanie. Ona zawsze jest darem. A dar nie należy do nas. To szczególnie ważne w wychowaniu, kiedy widać zmianę drugiej osoby, jej wyborów, charakteru, decyzji.

Warto uważać na przelewanie. Naprawdę może przynieść niepożądane efekty. I nie ma co się przejmować. Nie musimy żyć po omacku, możemy żyć w Świecie. I to w Świecie Zmartwychwstałego, a to nie byle co.

Grzegorz Chmieleński SDB





DAR REKOLEKCJI

Homo viator – człowiek pielgrzymujący. Tak można by nas dzisiaj określić. Istota wędrująca, przemieszczająca się. Nawet dopowiedzieć: ten, który pędzi przez życie, bez wytchnienia i zatrzymania. Jaki jest cel tej wędrówki? Gabriel Marcel, francuski filozof chrześcijański przekonywał, że celem pielgrzymki jest spotkanie z Bogiem. Dla chrześcijanina człowiek zawsze jest homo viator. Został stworzony mając cel, powołanie do zjednoczenia ze swoim Stwórcą¹.

Czy to wędrowanie jest łatwe. Na pewno nie. W pewnych momentach życia staje się wspinaczką, a chrześcijanin, który zмага się z sobą i otoczeniem, przypomina himalaistę posuwającego się z mozołem ku szczytom. I tak jak wielcy wspinacze i zdobywcy gór (+Jerzy Kukuczka, +Wanda Rutkiewicz czy Krzysztof Wielicki) potrzebowali dobrego sprzętu i chwil zatrzymania w obozach na zboczach, by nabrać sił do dalszej wędrówki, tak i my dzisiaj, wspinając się ku dobremu Bogu, nie możemy obejść się bez sakramentów, modlitwy, czytania Pisma świętego czy rekolekcji, które są takimi narzędziami pomocnymi w tej duchowej wspinaczce.

U podnóża gór toczy się zwykłe życie. Ludzie gonią za pieniądzem, sławą, przyjemnością i oddalają się od tego, co najważniejsze. Żyją w hałasie, głowy mają spuszczone ku ziemi. To wyjście w góry pozwala nam oderwać się od tego, co przygniata, rozprasza i zamyka na prawdę o nas samych, a w końcu odgradza od Chrystusa. Jezus zabierając ze sobą Piotra, Jakuba i Jana na wspinaczkę do góry Tabor, oderwał ich od tłumów pełnych gwaru i wrzasków. To wzniesienie stało się miejscem szczególnego doświadczenia Boga.

Ks. Roman Rogowski, wybitny teolog ale i alpinista, wspominał historie ludzi, którzy uważali się za ateistów czy agnostyków, ale na szczytach gór doświadczali obecności Tajemniczej Istoty i własnej kruchości oraz marności. Zmaganie i trud jest wpisany w nasze życie. Zdobywanie wzniesień i szczytów (dla nas oczywiście także w wymiarze duchowym) jest konieczne. W życiu wszystko ma swój sens, nie zawsze do odczytania od razu. Nie raz i nie dwa, potrzeba czasu. Nasz wybitny himalaistka +Wanda Rutkiewicz zdobyła Mount Everest 16 października 1978 roku.

Dokładnie tego samego dnia wybrano, jak pamiętamy, kardynała Karola Wojtyłę na Stolicę Piotrową. U Boga nie ma przypadków. On po krzywych, zawiłych liniach ludzkiego życia pisze swoją historię. Tak jak tych dwoje wielkich Polaków zdobyło swoje szczyty, tak i my zdobywamy nasze!

Nie bez powodu piszę o trudach wspinaczek górskich. Trzeba włożyć w nie dużo wysiłku. Często przerażają, wymagają przygotowań, ale gdy uda się w nich wziąć udział, wprowadzają człowieka w zachwyt, uniesienie i zbliżają do Boga.

Rekolekcje mają coś z takiej wspinaczki. Kosztują wiele trudu. Jest to fizyczny, ale i duchowy wysiłek. Ludzie często boją się zmagania, które trzeba podjąć. Dopiero przeżycie rekolekcji pozwala docenić ich wartość. Dzisiaj, gdy życie doczesne pochłania nas - chrześcijan, potrzebujemy podjąć to dzieło „wspinaczki duchowej” albo wyjścia na „pustynię”, tak jak to czynili mnisi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dla jednych rekolekcje są chwilą zatrzymania, by spojrzeć na swoje życie z dystansu, z Bożej perspektywy. Dla innych to całkowite oderwanie się od codziennych obowiązków i zadań, by skupić się tylko na Bogu. Bez Stwórcy człowiek nie wie, dokąd zmierza i nie potrafi zrozumieć, kim jest. Rekolekcje pomogą zupełnie inaczej spojrzeć na swoje życie i na relacje z Bogiem, ale i ludźmi. Szczególnie chodzi o pogłębienie więzi w małżeństwie i rodzinie. Ćwiczenia rekolekcyjne dają okazję, by znaleźć ciszę wśród hałasu i krzyku. Mamy wyrobić w sobie zdolność do słuchania Boga nade wszystko w ciszy wewnętrznej, bo zewnętrzna nie wystarczy. W ciszy znajdujemy Stwórcę, odkrywamy również nasze prawdziwe ja. Jeśli je odkryjemy, to odsłoni się przed nami powołanie, które w sobie nosimy. Ono musi być realizowane, by budować wspólnotę Kościoła świętego, a przez niego ma nastąpić pełne odkupienie świata. Jako członkowie Kościoła nie możemy wycofywać się z obowiązku głoszenia Chrystusa.

Ks. Franciszek Blachnicki, dodając do formacji członków Ruchu Światło Życie obowiązek przeżywania rekolekcji, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak ogromny ładunek ducha i wielość łaski wprowadzą te cwi-

OKIEM POETY

miłość?
to siebie dać
w ofiarnym darze
pokornym gestem serce płonące
nieść na ołtarze
siebie samego oburącz chwycić
i w ziemię bólem zaoraną wrzucić
jak pszenne ziarno
w ziemi obumrzeć
nieść plon stokrotny
być wreszcie chlebem
i karmić głodnych
- a głodów tyle
w sercu człowieczym
ranę serdeczną miłość uleczy
lecz trzeba trwać
bez odpowiedzi
i wszystko stracić
- do końca zawierzyć

Matce Teresie Cecylii, grudzień 1987 r.

nie bądź wciąż taki ważny
nic się bez ciebie nie zawali
umrzesz i zjedzą cię robaczki
a ziemia pędzić będzie dalej
- więc nie bądź Ważny i Nadęty
Zdenerwowany i Zajęty
uśmiechnij się do życia
bo piękne jest i proste
coś szepnę ci do ucha:
jak dobrze jest być osłem

21 kwietnia 1994 r.

zawierzyć Bogu
jak Maryja
białą kartkę podpisać
śmiałym
prostym fiat...

... a potem
trwać i ufać
w ramionach trzymając
nadzieję
ukrzyżowaną...

27 sierpnia 1985 r.

Z tomiku pt. „Miłość trwa nad nami”
S. Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa

czenia duchowe w życie nas, formujących się w Ruchu. Dopiero podczas rekolekcji, a zwłaszcza tych długich, piętnastodniowych, możemy odczuć dar wspólnoty, bliskości naszych bliźnich. Budowanie bliskich relacji, tworzenie wspólnoty opartej na Bogu należy do istotnych elementów formacji. Bóg tylko wtedy będzie dla nas ważny, gdy ważny będzie również człowiek. Podczas rekolekcji mamy otworzyć się nie tylko na Boga, ale również na człowieka. Ten święty czas pomoże nam zrozumieć, jak ważne są posługi w naszym Ruchu. Podczas ćwiczeń rekolekcyjnych możemy doświadczyć, jak istotna jest służba jednych wobec drugich. Wielkim bogactwem jest różnorodność rekolekcji. Oparcie na Słowie Bożym i wprowadzenie w liturgię, która stanowi centrum życia ucznia Chrystusa sprawia, że zupełnie inaczej zaczynamy przeżywać naszą wiarę. Bogu i ks. Franciszkowi trzeba dziękować za te dary, których doświadczamy. Tylko uczestnicząc w rekolekcjach staję się żywym członkiem Domowego Kościoła.

Ks. Tomasz Knuth

¹ Joseph Pearce, Benedykt XVI Obrońca wiary.





8 CZERWCA
RUMIA
BOISKO PRZY UL. BUKOWEJ

18:00

**KONCERT
UWIELBIENIA
BOGU
CHWAŁA!**

tańcz
śpiewaj
i wielbij

KACK
Katolickie
Centrum
Kultury
w Gdyni Małym Kacku
www.kackmalykack.pl

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

3. świadczy pomoc dzieciom, młodzieży i dorosłym
7. ona jest dla człowieka darem
12. nazwisko autora książki „Początek końca aborcji”
13. znak Jezusa w Kanie Galilejskiej
15. wędrówka Piotra, Jakuba i Jana na górę Tabor
16. szczególne miejsce rekolekcji DK
17. sprawowana jest tam każdego dnia Eucharystia
20. zapalana w domu przy ważnych okazjach

Pionowo:

1. było u Boga, daje moc
2. 50 - będzie obchodzona przez Ruch Światło - Życie 9 września na Jasnej Górze
4. bywa niska lub wysoka
5. rzeka związana z działalnością Jana Chrzciciela
6. imię polskiej himalaistki, zdobywczyni Mount Everestu
8. bezinteresowny przekaz pieniędzy na dobry cel
9. ważna dla diecezji gdańskiej - rozpoczęła się 11 kwietnia 2023 r. przy ul. ks. Bpa J.B. Szłagi 1
10. przedmiotem obrony środowisk pro-life
11. w ciemności świeci
14. budowana dla zdrowia fizycznego i psychicznego
18. pierwszy z sakramentów świętych
19. nie stawia się jej pod korcem

Z liter w kolorowych polach, należy ułożyć 3 wyrazowe rozwiązanie. Trzy pierwsze osoby, które prześlą rozwiązanie na adres portdlarodziny@kackmalykack.pl otrzymają upominki – do odebrania w siedzibie Portu dla Rodziny przy ul. Łowickiej 44, w Gdyni Małym Kacku. Osoby spoza Trójmiasta otrzymają upominki kurierem – prosimy przestać adres i nr telefonu wraz z odpowiedzią.

Nagrody za prawidłowe rozwiązania poprzedniej krzyżówki otrzymali Michalina Anna Prus z Wołomina, Adam Kruk z Zabrze oraz Karolina Gławdecka z Wronek. Gratulujemy!



Serdecznie zapraszamy

Wspólnotę Domowego Kościoła Archidiecezji Gdańskiej
Na świętowanie jubileuszu 50-lecia
Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu
Światło-Życie, które odbędzie się **9 września 2023 r.**
w Częstochowie na Błoniach Jasnogórskich

W imieniu wspólnoty DK Archidiecezji Gdańskiej
Teresa i Dariusz Chamera ks. Tomasz Knuth

Teresa i Dariusz Chamera
Para diecezjalna

ks. Tomasz Knuth
Moderator diecezjalny

PROGRAM ŚWIĘTOWANIA

10.00 Modlitwa dziękczynna połączona ze świadectwami
11.00 Konferencja – bp Wiesław Śmigiel – Przewodniczący Rady ds. Rodziny KEP
14.30 Eucharystia pod przewodnictwem abpa Wacława Depo Metropolity Częstochowskiego
Homilię wygłosi bp Krzysztof Włodarczyk – Delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie
Akt oddania Niepokalanej Matce Kościoła
16.30 Droga Krzyżowa prowadzona przez członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

PIELGRZYMKA AUTOKAROWA

Zapisy: Barbara i Adam Kaczmarek
e-mail: kackmarki1971@tlen.pl, tel. 665 103 098, QR do zapisów


